Kard. Henryk GULBINOWICZ

WIELKI ZNAK CZASU

Chodzi o to, by ten wielki „znak czasu" [jakim był Kongres Eucharystyczny] przynosił owoce właśnie dzisiaj, żeby jego skutki były widoczne w czasach nam współczesnych i nie tylko w mieście nad Odrą i w kraju nad Wisłą, ale także na „całym okręgu ziemi", ze szczególnym jednak uwzględnieniem wszystkich krajów leżących na wschód od nas, w których Duch Święty przygotowuje „wielkie żniwa" mocy i łaski.

1. Od kilku lat planujemy godnie uczcić tysiąclecie historii biskupstwa wrocławskiego. Zespoły historyków mają już ciekawe osiągnięcia i prace wydane drukiem. Archeolodzy odkryli najstarszą kamienną świątynię na Ostrowie Tumskim sięgającą IX wieku i czasów św. Wojciecha, biskupa Pragi – do jego jurysdykcji do czasu utworzenia diecezji wrocławskiej należał Dolny Śląsk.

W drodze do milenijnego jubileuszu archidiecezji uradował nas list apostolski Jana Pawła II – *Tertio millennio adveniente*, który dobitnie ukazał, że nasze tysiąclecie splata się wspaniale z Wielkim Jubileuszem, kiedy całe chrześcijaństwo przekroczy próg trzeciego tysiąclecia. Nasze pokolenie ma więc szansę stanąć na przełomowych pozycjach obserwacyjnych, skąd wzrok unosi się daleko w przeszłość, ale też potrafi wybiegać odważnie ku przyszłości, ku Temu, kto jest „Ojcem przyszłego wieku".

W tej dalekosiężnej perspektywie Ojciec Święty Jan Paweł II zdecydował obrać miasto Wrocław na szczytowy punkt świata – Statio Orbis. Wyznaczył stolicę Dolnego Śląska na miejsce 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, dając mu hasło: „Eucharystia i wolność". Przypomina się nam Chrystusowe pytanie skierowane do swoich słuchaczy gdzieś w Galilei: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie?" (Mt 16, 3). Dzięki światłu Ducha Świętego dziś wydaje się nam, że umiemy rozpoznawać te „znaki czasu". Jesteśmy przekonani, że rozpozaliśmy prawidłowo na polskiej ziemi wartość „znaku czasu", jakim był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Czytając Ewangelię znajdujemy pytanie Apostołów skierowane do Chrystusa: „Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?" (Mk 14, 12). I oto po dwudziestu wiekach Chrystus, przez posługę Piotra naszych czasów, wskazał miasto nad Odrą, stolicę Dolnego Śląska, Wrocław. Miasto, gdzie od tysiąca lat trwa wielki przepływ ludzi, gdzie dokonuje się wymieszanie idei, prądów religijnych i kulturowych.

Historycy mówią, że Wrocław współtworzyli, poza miejscową ludnością polską, także Niemcy, Walonowie, Żydzi, Czesi, Węgrzy, Austriacy, a nawet Rusini, o czym świadczą nazwy placów i ulic. Śląsk ze swoją stolicą od zarania dziejów pełnił w tej części Europy funkcję zwornika, na wzór głównego elementu konstrukcyjnego w gotyckich świątyniach. Warto zauważyć, że Wrocław do dziś jest jednym z najbardziej europejskich miast Europy Środkowej i Wschodniej. Poprzez „wędrówki ludów", ongiś i w połowie XX wieku odbywanych, stał się tyglem, w którym wymieszały się różne społeczności, o różnych korzeniach i kulturach.

Może dlatego Jan Paweł II postanowił obrać Wrocław na szczytowy punkt świata – wyznaczył naszą metropolię na miejsce 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Zlecając to zadanie, Papież przypomniał nam o ciążących na nas zadaniach, w realizowaniu których pomagać nam będzie sam Chrystus w Najświętszej Eucharystii.

2. Patrząc na przebieg Kongresu, na jego powszednie dni, nietrudno zauważyć, że – mimo bardzo zmiennej pogody – wspaniale dopisali ludzie. Zgromadzeni z wszystkich kontynentów świata, różniący się językami i kolorem skóry, mimo różnych niedogodności byli skupieni, rozmodleni i zjednoczeni ze sobą. Przybyli goście z Zachodu i chrześcijanie ze Wschodu, zwłaszcza z Białorusi, Ukrainy, Rosji, z krajów nadbałtyckich, a więc z Litwy, Łotwy i Estonii. Dalej – z Syberii, Kazachstanu, z Czech, Słowacji, Węgier, Jugosławii.

Głębokie przeżycia i doświadczenia były związane z każdym dniem Kongresu, czy to na wykładach głównych w centrum kongresowym, czy to na konwersatoriach prowadzonych w ośmiu językach w kilkunastu świątyniach katolickich, prawosławnych i ewangelickich. Szczególnie wspaniałym przeżyciem, ocenionym wysoko przez wszystkich, było spotkanie ekumeniczne w Hali Ludowej, nad którą tego popołudnia rzeczywiście unosił się Duch Święty, jednoczący – mimo różnych języków – wszystkich ze sobą i między sobą. Ponad dziesięć tysięcy niewiast i mężczyzn, młodych i starych, rozmodlonych według ustalonego porządku pod przewodnictwem Jana Pawła II, a drugie tyle na zewnątrz Hali Ludowej, a któż policzy tych przy telewizorach i odbiornikach radiowych.

Wydarzeniem finałowym była Statio Orbis, której przewodniczył Jan Paweł II z 38 kardynałami, ponad 370 biskupami i paru tysiącami kapłanów, zakonników i zakonnic. W samym sercu miasta, które w tym dniu było rzeczywiście „miejscem świętym", przed monumentalnym ołtarzem znakomicie ukazującym logo Kongresu, sprawowana była Najświętsza Eucharystia z udziałem nie tylko tych, którzy uczestniczyli w niej na miejscu, ale także wszystkich tych, których zjednoczył Zmartwychwstały Pan, a zatem wszystkich wrocławian i wszystkich Polaków, chrześcijan Europy i świata.

Trzeba docenić olbrzymi wysiłek wszystkich organizatorów Kongresu, zarówno kościelnych, jak i świeckich. Śmiem dzisiaj twierdzić, że to wszystko, co działo się w ramach przygotowania do Kongresu przez niemal cztery lata i co trwało w czasie Kongresu, potem – ponad miesiąc później – przydało się w czasie kataklizmu, jakim była powódź, i zaowocowało ogromnym poświęceniem mieszkańców miasta. Zjednoczeni na modlitwie kongresowej potrafili zjednoczyć się w walce ze straszliwym żywiołem wody. Powtarzamy tu we Wrocławiu stwierdzenie: wały odrzańskie czasem pod naporem wód pękały, a wrocławianie okazali się silniejsi od wałów – nie ustąpili w walce z żywiołem. Tę moc, ufamy, zaczerpnęli z 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Nauczyli się jednoczyć w tym, co Boże, a zjednoczenie to przydało się w tym, co ludzkie.

3. Jeżeli hasłem Kongresu było zdanie Pawłowe: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5, 1), jeżeli mottem pielgrzymki Papieża do Wrocławia i Ojczyzny było zdanie: „Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki", to teraz chodzi o to, aby skoncentrować się na trzecim zdaniu, które powstaje z połączenia poprzednich, a mianowicie: „Jezus Chrystus i Jego wolność d z i ś". Chodzi bowiem o to, by ten wielki „znak czasu" przynosił owoce właśnie dzisiaj, żeby jego skutki były widoczne w czasach nam współczesnych i nie tylko w mieście nad Odrą i w kraju nad Wisłą, ale także na „całym okręgu ziemi", ze szczególnym jednak uwzględnieniem wszystkich krajów leżących na wschód od nas, w których Duch Święty przygotowuje „wielkie żniwa" mocy i łaski.

4. Najważniejsze w całym Kongresie, były dwie sprawy: ta najmniejsza co do wielkości i kształtu, czyli Hostia Przenajświętsza, i ten najmniejszy, szary człowiek, czyli każdy z nas. W spotkaniu tych dwojga zawierała się cała istota Kongresu. Najpierw zatem Hostia: obecność Chrystusa pod postacią odrobiny chleba to wielka, ale i trudna prawda wiary, bez której nie byłoby Kongresu. Kongres więc zostawił wszystkim fundamentalne przesłanie: bardziej uwierzyć, mocniej ukochać, jeszcze więcej Mu zaufać! I to nie jest kwestia tylko jednorazowego aktu – to sprawa postawy ciągłej, dynamicznej, nieustannie odnawianej mocą Tego, w którego się wierzy i którego się bez przerwy prosi: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17, 5). A potem człowiek: Kongres miał o tyle wartość, o ile dotyczył konkretnego człowieka, przeciętnego mieszkańca Wrocławia, i nie tylko Wrocławia, ale całej Polski i przybyłych pielgrzymów, a zwłaszcza tych, którzy przez dziesiątki lat mieli ogromne trudności z dostępem do Eucharystii i nie żyli w wolności podarowanej przez Chrystusa.

5. Kongres zgromadził w pierwszym rzędzie katolików, ale też chrześcijan innych wyznań. Miał zatem charakter ekumeniczny w najszerszym tego słowa

znaczeniu. Przesłanie Kongresu obejmuje zatem różne rodzaje ekumenii. Najpierw chodzi o ekumenię chrześcijańską, o której mówił Papież: „Mamy nadzieję, że ujrzymy dzień, kiedy będziemy uczestniczyć w tym samym kielichu”, bo „Czy możemy być w pełni pojednani z Chrystusem, jeśli nie jesteśmy w pełni pojednani między sobą?”[1]. Następnie chodzi o ekumenię religijną wśród tych wszystkich, którzy wierzą w jednego Boga, szczególnie wyznawców judaizmu i islamu. Wreszcie chodzi o ekumenię globalną wśród wszystkich ludzi na świecie. I bardzo ważna dla naszych czasów – ekumenia narodowa wśród Polaków, której konieczność z każdym dniem wzrasta. „Piękne jest to – mówił kardynał z Nigerii, Francis Arinze – że ludzie z całego świata doświadczyli we Wrocławiu jedności Kościoła, bo przecież byliśmy z różnych kontynentów, ale przez Eucharystię nie byliśmy sobie obcy”.

6. Trzeba pamiętać, że Kościół nie jest „Kościołem katolików”, ale Kościołem katolickim, to znaczy powszechnym, otwartym dla wszystkich ludzi bez wyjątku i solidaryzującym się ze wszystkimi ludźmi, zwłaszcza biednymi i prześladowanymi, zniewolonymi i poniżonymi. Jeżeli mówimy, że Chrystus jest w nieustannej proegzystencji i że Eucharystia jest „sakramentem proegzystencji”, to wynika z tego proste przesłanie, które Kongres i Papież obecny na Kongresie skierowali do wszystkich ludzi, szczególnie do wierzących. Przesłaniem tym jest solidarność. Chodzi o solidarność szczególnie z tymi, którzy są w „sytuacji granicznej”, a więc w biedzie i w nędzy, bez pracy i mieszkania, w pogardzie społecznej i lekceważeni na co dzień. Dlatego musi zniknąć z ziemi „geografia głodu”, a „solidarność” niech weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku, bo „ziemia jest Boża, a wszystkie jej bogactwa Bóg oddał w ręce człowieka, ażeby on używał ich w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich”[2]. Te słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w czasie Statio Orbis, są szczególnie aktualnym przesłaniem dla chrześcijan w Polsce, w której niedojrzała demokracja i początki kapitalizmu niosą ze sobą poważne niebezpieczeństwo dla sprawiedliwości społecznej i godności ludzkiej. Uważam, że w pierwszym rzędzie chodzi o większą troskę o biedne rodziny i chorych, o żyjące w nędzy dzieci i niepełnosprawnych, a po klęsce powodzi – o wszystkich pokrzywdzonych przez żywioł. Kongres zamieniony „na drobne”, to właśnie troska o tych wszystkich, których obejmuje „geografia głodu” i „geografia niedostatku”.

Dramat cywilizacji współczesnej polega na tym, że z jednej strony głosi się wielkie, szumne hasła o wolności człowieka, o jego godności, a z drugiej strony

---

[1] J a n P a w e ł II, *Nie żałujmy wysiłku na rzecz wielkiego dzieła zjednoczenia*, Modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 11.

[2] T e n ż e, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

niszczy się człowieka, degraduje, pozbawia wolności i zniewala, przy czym gdy chodzi o sposoby zniewolenia, to wiek XX robi to po mistrzowsku. Kongres był zatem wielkim wołaniem, by zgodnie z poglądami, z zasadami, w praktyce i na co dzień, szanować godność człowieka, ochraniać jego wolność i nauczyć go korzystać z wolności. Eucharystia, zarówno w wymiarze ściśle religijnym, jak i społecznym, winna stać się źródłem tego szacunku, źródłem miłości, ponieważ – praktycznie rzecz biorąc – tylko miłość, miłość społeczna, może stanowić środowisko, w którym będzie szanowany człowiek i będzie realizowana jego wolność. Bo jak pytał Jan Paweł II na Kongresie – „czy człowiek może [...] ład wolności zbudować sam, bez Chrystusa, czy nawet wbrew Chrystusowi?"[3]

7. Kongres bardzo mocno podkreślił, że chodzi o wolność integralną, to znaczy nie tylko wolność wewnętrzną, ale także zewnętrzną, człowiek bowiem jest nie tylko duszą, ale także istotą cielesną. Jest dzisiaj rzeczą oczywistą, że nie może być mowy o pełnej wolności w sferze ducha, jeżeli ciało pozostaje w niewoli, jeżeli sfera cielesna jest zniewolona. Chrystus w Eucharystii jest źródłem, sprawcą takiej właśnie integralnej wolności. Najpierw dokonuje wyzwolenia od wewnątrz, obdarza wolnością wewnętrzną, a potem realizuje ją w wymiarze zewnętrznym – inaczej mówiąc: integralnym. W Eucharystii jest bowiem tym, który pewnego dnia w synagodze w Nazarecie przywołując proroka Izajasza mówił o Sobie, że jest właśnie tym, którego Prorok zapowiadał, czyli tym, który ubogim niesie Dobrą Nowinę, więźniom głosi wolność, a niewidomym przejrzenie (por. Łk 4, 16-21), aby w ten sposób „w wigilię roku 2000 – jak mówił Papież – obwieszczać rok łaski od Pana".

To wszystko stoi przed Kościołem i przed chrześcijaństwem jako postulat Kongresu i VI Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

8. Warto jeszcze dodać, że 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny nie odbywałby się w Polsce i nie byłby to Kongres na wskroś chrześcijański, gdyby zabrakło w nim elementów maryjnych. Pobożność eucharystyczna i związane z nią postulaty Kongresu wymagają z jednej strony opieki Tej, która zawsze była i jest Matką wielkich dokonań, a z drugiej strony jest – jak pisał Papież w *Redemptoris Mater* – „najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata". Z Nią należy wiązać nadzieję, że wspaniały „znak czasu", jakim był Kongres, stanie się „wiosną Kościoła".

---

[3] Tamże.